

**NIEZBYT
UDANY
POWRÓT
ORFEUSZA**

Sztuka Army Świrszczyńskiej „Orfeusz” cieszyła się dużym powodzeniem tuż po wyzwoleniu; wystawiono ją wielokrotnie, a autorka — wspominała o tym sama przed kamerą TV — modyfikowała niektóre jej partie na użytek inscenizatorów. Te modyfikacje świadczą zresztą najlepiej o niegdysiejszej żywotności utworu, doskonale przyjmowanego przez widownię i krytykę. Myślę, że nietrudno doszukać się przyczyn tego sukcesu. Miał o bohaterze, który nie uląkł się śmierci i odbył wyprawę do krainy umarłych, aby odzyskać i przywrócić życiu swoją żonę, Eurydykę, korespondował z doświadczeniami i przeżyciami widzów. Oni także jeszcze niedawno pogrążeni w okupacyjnej nocy, przeciwstawiali się potędze zagłady, oni także starali się wyrwać swych bliskich spod władzy śmierci. Pertraktacje Orfeusza z Persefoną, boginią piekieł, mogły nasuwać skojarzenia z wysiłkami tych, którzy pragnęli wydobyć najdroższe dla siebie istoty spoza drutów obozu koncentracyjnego.

Można tu przytoczyć inne przykłady: „Mąż doskonały” Zawieyskiego, opowiadający dzieje biblijnego Hioba, także był w tamtych latach odbierany przez widownię lat powojennych jako aluzja do niedawnych cierpień całego narodu; właśnie aluzyjność zapewniła życie temu utworowi, dziś już kompletnie martwemu.

Dodajmy jeszcze jedno: „Orfeusz” Świrszczyńskiej nie tylko współbrzmiał z niedostyglymi jeszcze wspomnieniami widza, ale także nawiązywał do mitologicznego, alegorycznego nurtu w dramaturgii zachodnioeuropejskiej, zwłaszcza twórczości Jeana Giraudoux. Myślę, że pisząc „Orfeusza” Anna Świrszczyńska dała dowód szczególnego zmysłu aktualności.

I otóż trzeba wyznać z żalem, że sztuka ta potężnie się zestarzała. Takie w każdym razie odniosłem wrażenie, oglądając inscenizację „Orfeusza” we wrocławskim teatrze TV. Mechanizm okupacyjnych asocjacji, o którym wspomniałem na początku, przestał już działać; trudno dziś odnosić „Orfeusza” do bolesnych doświadczeń historycznych sprzed trzydziestu lat. Trzeba by znaleźć do tej sztuki jakiś nowy klucz. I chyba właśnie go nie znaleziono; trochę to zresztą zaskakujące stwierdzenie, gdyż Krystyna Skuszanka cełuje właśnie w aktualizacji utworów, które bierze na warsztat.

Czy powinniśmy widzieć w Orfeuszu po prostu artystę, który swoją sztuką podejmuje ustawiczny spór z przemijaniem, ze śmiercią? Próbuje nią uzdrawiać i ocalać od zagłady — i ostatecznie ponosi klęskę, choć klęskę połowiczną: jego twórcze działanie uzdrawia jednak i ocala w jakimś stopniu przed nicością. Może o to chodziło, ale przedstawienie wrocławskie nie wydobyciło tego rysu Orfeusza, który był raczej pogodnym rezonem niż muzykiem, ujarzmiającym siłą swych tonów ocean. Nie wiadomo do-

brze czego właściwie pragnął dowieść, dlaczego znowu pojawił się przed nami w stroju, jaki noszą dzisiaj młodzi mężczyźni? To, co mówił brzmiało, niestety, dość pretensjonalnie; jego mowa była przetykana paradoksami czy raczej bon-motami, które dźwięczały glucho; tutaj także dał o sobie znać upływ czasu: dzisiaj już nie mówi się w ten sposób na scenie. Dodajmy także, że minęła moda na uwspółcześniony mit w teatrze; sztuki Giraudoux, powiedzmy to otwarcie, także się mocno zestarzały.

„Orfeusz” Świrszczyńskiej we wrocławskim teatrze TV pozostał dla mnie nieodczytanym szyfrem. Były w tym przedstawieniu momenty, w których puls dramatu bił żywiej; w partiach z Eurydyką, w rozmowie Orfeusza z Persefoną. Ale to tylko momenty, całość, niestety, zupełnie nie miała wyrazu. Piszę to z pewnym zdziwieniem, gdyż prace teatralne Skuszanek cechowała zawsze jasna myśl interpretacyjna. Może jednak „Orfeusz” nie był po prostu dobrym tworcym?

KONRAD EBERHARDT

Teatr TV Wrocław (26 IV 1971) Anna Świrszczyńska: „Orfeusz”. Reżyseria — Krystyna Skuszanka. Reżyseria telewizyjna — Juliusz Burski. Scenografia — Michał Jędrzejewski. Wykonawcy: Mirosława Lombardo, Paweł Galia, Anna Lutosławska, Maria Komorowska-Tyszkiewicz, Andrzej Hrydzewicz, Andrzej Polkowski, Ryszard Kotys, Ferdynand Matysik i inni.